



Komunizm nie był niczym innym, jak tylko formą zsekularyzowanej radykalnej Reformacji

Wywiad z prof. Adamem Wielomskim na temat istoty komunizmu i ideologii komunistycznej.

1. Jak by Pan objaśnił istotę komunizmu człowiekowi, który o nim do tej pory nic nie słyszał? Myślę, że kto nie widział, ten po prostu nie zrozumie. Byłem z 10 lat temu tłumaczem w czasie wizyty w Polsce pewnego dostojnego gościa z Brazylii (członka rodziny cesarskiej). Nijak nie mógł zrozumieć jak w katolickim kraju komunizm mógł utrzymać się 40 lat. Był przekonany, że wystarczy zrobić wielką, wielusettyśieczną manifestację pod parlamentem i komunistyczny rząd podałyby się do dymisji... Jak miałem wytłumaczyć komuś, kto komunizmu nie widział, że władza komunistyczna nie zawahałaby się aresztować i zamordować inicjatorów takich protestów, a ich uczestnicy zostaliby - przy odrobinie nieszczęścia - zmasakrowani przez czołgi? Systemy totalitarne mają to do siebie, że ci, którzy ich nie widzieli na własne oczy nijak nie mogą zrozumieć ich funkcjonowania. Widać to zresztą po polskich opisach III Rzeszy czy Italii w okresie międzywojennym. Obcokrajowcy dostrzegali ładne marsze, pieśni i mundury, panujący porządek na ulicach itd. Ale nijak nie rozumieli istoty tych systemów. Komunizmu także nie da się zrozumieć, jeśli się go nie widziało na własne oczy.

2. Zwolennicy komunizmu często twierdzą, że dziesiątki milionów ofiar nie ma na sumieniu komunizm per se, tylko wypaczone ustroje (Stalin, Pol Pot itp.), które się komunizmem nie słusznie nazywają. Czy mają rację? Tak, mają rację, w pewnym rozumieniu: w sensie etymologicznym komunizm - wspólnota dóbr - nie jest ideą ludobójczą. Można sobie wyobrazić humanistyczny czy chrześcijański komunizm, taki jak w utopii Tomasza Morusa. Problem tylko w tym, że w praktyce nikt nigdy nie widział komunizmu, który nie wymordowałby setek tysięcy lub milionów ludzi. Wyjaśnienie jest proste: komunizm radykalnie zaprzecza naturze ludzkiej, która wymusza istnienie własności, władzy i hierarchii społecznej. Kasata tych instytucji zaprzecza naszej naturze, ludzie nie chcą dobrowolnie żyć w komunistycznym społeczeństwie. W tym przypadku rządzący mają dwie możliwości: albo zrezygnować z władzy i przyznać się do porażki albo zmusić społeczeństwo terrorem do "pokochania" komunizmu. Gdy się to nie udaje, to ci, którzy stawiają opór lub są podejrzani o jego stawianie (czy mogą o tym choćby myśleć) muszą zostać fizycznie unicestwieni. Częścią tej ideologii jest przekonanie, że ludzie wychowani w kapitalizmie już do komunizmu nie przywykną, choć ideologia ta jest zbawieniem, Królestwem Bożym na ziemi. W tej sytuacji należy opornych



"zneutralizować", potraktować jako heretyków i bluźnierców wobec ideologicznej ortodoksji. Komunizm to forma zeświecczonej apokaliptycznej religii, a każda religia zwalcza heretyków. Pol Pot czy Stalin nie byli wypadkiem przy pracy, ale praktyczną próbą odpowiedzi na pytanie: co zrobić ma władza ze społeczeństwem, które nie chce komunizmu? Hegel mawiał: jeśli teoria nie zgadza się z praktyką, to tym gorzej dla praktyki... Władza nigdy nie przyzna się, że jej ideologia nie jest cudowna i nie ma zbawczego charakteru. Komuniści mieli w sobie wiele impetu rewolucyjnego i żądy władzy, nie mogli więc przyznać się porażki i oddać władzy. Byli skazani na drogę zbrodni.

3. Jaka idee komunizmu uważa pan osobiście za najgroźniejszą? Ateizm oraz zniesienie własności prywatnej. Po tych dwóch ideach zasadniczych, reszta to już tylko dodatki.

4. Czy komunizm spadł jak piorun z jasnego nieba, czy też ma historyczne korzenie, które do niego doprowadziły? Komunizm nie był niczym innym, jak tylko formą zsekularyzowanej radykalnej Reformacji. To przekonanie, że Królestwo Boże może być ustanowione na ziemi, w życiu doczesnym; to wiara protestancka, że łaska może zregenerować człowieka tak mocno, że przełamie on grzech pierworodny i ustanowi to Królestwo Boże za życia. To jest opisane wśród teoretyków radykalnej Reformacji: Tomasza Münzera, anabaptystów, diggerów Gerarda Winstanley'a, części polskich arian. Te mające gdzieś na pograniczu cywilizacji zachodniej postawy i idee były glebą na której komunizm wyrósł. Nie dotyczy to Karola Marksa, który był skrajnie zlaicyzowanym żydowskim apokaliptykiem. więc czerpał z nieco odmiennej tradycji, acz obydwie mają charakter biblijny. Innymi słowy: komunizm to heretecyko pojęty i zlaicyzowany program biblijny.

5. Dlaczego marksizm uzyskał tak szybko szerokie wsparcie, i to nie tylko wśród proletariatu, ale też części intelektualistów? Dlatego, że nowożytna inteligencja utraciła wiarę w Boga, ale nie utraciła - charakterystycznego dla ludzkiej natury - poczucia, że człowiekowi Bóg jest konieczny jako źródło sensu istnienia, dobra i zła itd. Zlaicyzowany inteligent XIX czy XX wieku potrzebował religii, tylko "naukowej" a bez cudu eucharystycznego. Marksizm spełniał wszystkie wymagania, będąc rodzajem świeckiej religii, z własnymi dogmatami, objawionymi księgami, "kapłanami", ortodoksją, inkwizycją itd. Przy tym był podany w języku pozytywistycznej nauki, charakterystycznej dla kultury końca XIX stulecia. Hegel pisał, że chrześcijaństwo to wiara, gdzie człowiek czcąc Boga, oddaje cześć samemu sobie. Parafrazując to można powiedzieć, że marksizm to religia, gdzie ludzie oddawali cześć samym sobie, usunąwszy z ołtarzy Boga.

6. Czy komunizm był tylko ruchem niezadowolonych, czy też stały za nim inne, powiedzmy, ukryte siły, które go wykorzystywały do swoich celów? Sami marksiści raczej nie zaliczali się do "niezadowolonych". Większość z nich pochodziła z dobrych i zamożnych domów. Lenin w "Co robić?" wprost mówi, że partię należy rekrutować nie z proletariatu, lecz z inteligencji, z tej jej części, której w życiu się nie udało: z naukowców wyrzuconych z uczelni, dziennikarzy, których tekstów nikt nie chce publikować itd.

7. Czy można neomarksizm (Szkoła frankfurcka, nowa lewica itp.) uważać za kontynuatora komunizmu? Tak, ale tylko w dziedzinie kultury. To raczej nurt krytyki kultury niżli organizacje polityczne. Żaden z tych zamożnych marksistów, tzw. kawiorowej lewicy, nie chce żadnej komunistycznej rewolucji.



owanej radykalnej Reformacji. To przekonanie, że Królestwo Boże może być ustanowione na ziemi, w życiu doczesnym; to wiara protestancka, że łaska może zregenerować człowieka tak mocno, że przełamie on grzech pierworodny i ustanowi to Królestwo Boże za życia. To jest opisane pośród teoretyków radykalnej Reformacji: Tomasza Münzera, anabaptystów, diggerów Gerarda Winstanley'a, części polskich arian. Te majaczące gdzieś na pograniczu cywilizacji zachodniej postawy i idee były glebą na której komunizm wyrósł. Nie dotyczy to Karola Marksa, który był skrajnie zlaicyzowanym żydowskim apokaliptykiem. więc czerpał z nieco odmiennej tradycji, acz obydwie mają charakter biblijny. Innymi słowy: komunizm to heretycko pojęty i zlaicyzowany program biblijny.

5. Dlaczego marksizm uzyskał tak szybko szerokie wsparcie, i to nie tylko pośród proletariatuszy, ale też części intelektualistów? Dlatego, że nowożytna inteligencja utraciła wiarę w Boga, ale nie utraciła - charakterystycznego dla ludzkiej natury - poczucia, że człowiekowi Bóg jest konieczny jako źródło sensu istnienia, dobra i zła itd. Zlaicyzowany inteligent XIX czy XX wieku potrzebował religii, tylko "naukowej" a bez cudu eucharystycznego. Marksizm spełniał wszystkie wymagania, będąc rodzajem świeckiej religii, z własnymi dogmatami, objawionymi księgami, "kapłanami", ortodoksją, inkwizycją itd. Przy tym był podany w języku pozytywistycznej nauki, charakterystycznej dla kultury końca XIX stulecia. Hegel pisał, że chrześcijaństwo to wiara, gdzie człowiek czcąc Boga, oddaje cześć samemu sobie. Parafrazując to można powiedzieć, że marksizm to religia, gdzie ludzie oddawali cześć samym sobie, usunąwszy z ołtarzy Boga.

6. Czy komunizm był tylko ruchem niezadowolonych, czy też stały za nim inne, powiedzmy, ukryte siły, które go wykorzystwały do swoich celów? Sami marksiści raczej nie zaliczali się do "niezadowolonych". Większość z nich pochodziła z dobrych i zamożnych domów. Lenin w "Co robić?" wprost mówi, że partię należy rekrutować nie z proletariatu, lecz z inteligencji, z tej jej części, której w życiu się nie udało: z naukowców wyrzuconych z uczelni, dziennikarzy, których tekstów nikt nie chce publikować itd.

7. Czy można neomarksizm (Szkoła frankfurcka, nowa lewica itp.) uważać za kontynuatora komunizmu? Tak, ale tylko w dziedzinie kultury. To raczej nurt krytyki kultury niżli organizacje polityczne. Żaden z tych zamożnych marksistów, tzw. kawiorowej lewicy, nie chce żadnej komunistycznej rewolucji. Oni chcą sobie popisać, pogadać o rewolucji i emancypacji, podrywać "wyemancypowane" dziewczyny. I to wszystko. Ruch ten jest groźny dla kultury, destrukcyjny, ale nie posiada programu pozytywnego.

8. Niektóre partje, zwłaszcza w tzw. krajach postkomunistycznych, jak na przykład Partia zielonych w Czeskiej Republice albo Ruch Palikota w Polsce lansują idee neomarksizmu w społeczno-moralnej sferze, ale w ekonomice się raczej skłaniają do liberalizmu. Można to zjawisko jakoś wyjaśnić? Myślę, że odpowiedziałem na nie, odpowiadając na poprzednie pytanie.

9. Często jest liberalizm (polityczny) prezentowany jako lekarstwo na komunizm. Czy tak jest naprawdę? Jest lekarstwem o tyle, że zapewnia spokojne i dostatnie życie, a więc neutralizuje ruchy rewolucyjne, żerujące na biedzie. Nie jest jednak dla komunizmu alternatywą cywilizacyjną. Przecież komunizm wyrósł z ateistycznej, liberyńskiej, relatywistycznej kultury liberalnej. Liberał chce "równości" politycznej. Wtedy przychodzi marksista i pyta: a



dłaczego równość ma być tylko polityczna? Liberał nie ma na to logicznej odpowiedzi. W Polsce ogłoszono nie tak dawno, że demoliberalizm to "liberalizm zmęczenia" po totalitarnych ideologiach. To bardzo trafna charakterystyka. Nurt ten nie niesie za sobą żadnej pozytywnej wizji życia, wartości. Jest tylko neutralizacją i relatywizmem.

10. Czy nie był przypadkiem stary komunizm więcej szczerzy, skoro otwarcie głosił, że katolikom i „reakcjonistom” skręci kark, gdy dzisiejszy demoliberalizm, głoszący tolerancję, dążący do takiego samego celu drogą medialnej gilotyny? Oczywiście, że stary leninizm był uczciwszy intelektualnie. Może to dziwnie zabrzmieć, ale mam pewien szacunek dla leninistów za prawdomówność i zrozumienie polityki jako walki na śmierć i życie, wedle formuły "klasa przeciwko klasie". Konserwatysta i leninista stali naprzeciwko siebie i strzelali do siebie z czego się dało. Z demoliberałem trudno nawet porozmawiać, gdyż on po prostu niczego nie rozumie i wszystko jest dlań relatywne. Jest intelektualnie obślizgły.

11. Czy można w związku z ekonomicznym kryzysem oczekiwać ożywienia komunizmu, ewentualnie jego dalszej reinkarnacji do innej, więcej nowoczesnej (up to date) formy? Nie wykluczam, to zależy od stopnia głębokości kryzysu. Jeśli jednak rozumiemy komunizm jako ruch dążący do zniesienia wszelkiej własności, to nie przypuszczam. Dziś już po prostu nie ma proletariatu w oryginalnym marksistowskim znaczeniu tego słowa. Raczej przewiduję pojawienie się ruchów lewicowo-populistycznych, a na ich czele będą stali ludzie ze Szkoły Frankfurckiej i im podobni.

Wywiad ukaze się w czeskiej wersji pisma Te Deum